

## Czas przemijania

Ilekroć przyjrzymy się sobie, chociażby w podświadomości odnotowujemy jakiś fakt nas dotyczący. Czasami złożoność tego skojarzenia nie dociera do nas z taką siłą, by zaraz dociec prawdy owego faktu. Kiedy więc? Czy wogóle uzmysłowimy sobie ów moment, by go zapisać na trwałe w brulionie własnego żywota odczytywanym sobie po wielekroć w chwilach refleksji, zastanowienia nad samym sobą. A więc wtedy, gdy świadomie, lub wskutek nadchodzącego kresu - dokonujemy rozrachunku z sobą?

Spójrzmy w lustro. Co-kogo widzimy? Siebie? Na pewno? A może nam się tylko tak wydaje. Może jest to zaledwie odbicie naszych pragnień, naszego wyobrażenia własnej postaci? Na czym nam bardziej zależy - na ujrzeniu postaci czy SIEBIE jako "zwierciadła duszy" - jak powie poeta.

Kontynuując - należało by zapytać o sens owego "przyglądania się sobie". Czym bowiem jest to l u s t r o? Czy aby na pewno jest ni<sup>m</sup> jedynie gładka tafla szklanej materii. Mityczny Narcyz patrzy w niezmaconą toń strumienia - by ujrzeć wypragnioną, uwielbianą postać. Kochanek dojrzy siebie w oczach dziewczyny. Wreszcie - ileż to razy "w myślach" przyglądamy się sobie?

A więc- rzekłby Andrzej Turczyński - ową czynność "postrzegania siebie" należy koniecznie traktować jako ważną kategorię psychologiczną. Przynajmniej w czasie lektury najnowszej książki tego pisarza. Choć już w książkach poprzednich / Wypłuczysko, Żucja z jaskółczego ziela/ psychologiczna introwersja, jej zrozumienie w zachowaniu bohaterów, stanowi klucz do artystycznego odczytania dzieła. Ale dopiero książka najnowsza - Lot wśród luster - w pełni odsłania nam urokliwą właściwość posługiwania się przez

pisarza "lustrzanym" i zwielokrotnianym w zależności od sytuacji psychologicznym tłem. Najlepszych wzorców tej metody należało by szukać w prozie Dostojewskiego, Hamsuna czy Flauberta. Właśnie u nich, bowiem Turczyński, niemalże bawiąc się klarownością używanego języka, barwnego, bogatego w zarówno w opis krajobrazu co sytuacji psychologicznie skondensowanej, zawsze pozostaje wierny powinności pełnego zrozumienia tych opisów przez czytelnika. Językowym przeciwieństwem tego samego pisarskiego założenia, była by tu konwencja Joyce'a w Ulissesie.

A więc - Lot wśród luster. Powieść ma wskrosz współczesna, traktująca o powojennych losach Polaka, losach barwnych, czasami w wątku fabularnym sensacyjnych, pokomplikowanych przez zbiegi okoliczności i sytuację polityczną w odradzającej się Trzeciej Rzeczypospolitej. Trzeciej ludowej, niosącej z sobą zmianę politycznych orientacji, konieczność przewycięzania wielowiekowych socjopsychologicznych nawarstwień w społecznej świadomości. Stąd niejedna ludzka tragedia rozplątywana po czasie, często za późno by cokolwiek naprawić.

Tak jest u Turczyńskiego, który uczynił bohaterem swojej książki człowieka wielce utalentowanego, bezkompromisowego, mającego w życiu jasno wytyczony cel. Młody absolwent dęblńskiej "Szkoły Orłąt" tuż przed wybuchem II wojny światowej żeni się i jako młody obiecujący pilot wyjeżdża służbowo do francji, gdzie zastaje go wojna. W kraju zostaje ukochana siostra, żona, przyjaciele. Obydwie kobiety zginą tragicznie - siostra w Oświęcimiu, żona jako oficer batalionu sanitarnego KBW w 1945 roku w marcu w czasie akcji na szczycie bieszczadzkiej gory Otryt zastrelona przez któregoś z osaczonych członków ugrupowania "Wasyłki".

Jan Czudec wspaniale spisze jako inżynier mechanik i pilot w Służbie brytyjskiego RAF-u i chociaż ~~strzyżym~~ <sup>o</sup> jak major otrzyma RAF wiele intratnych propozycji od brytyjskich władz wojskowych - w 1947 roku zdecyduje się powrócić do skołatanego wojną kraju. Inwigilowany przez służbę bezpieczeństwa, nieświadom sytuacji rozpocznie poszukiwania byłych członków Narodowych Sił Zbrojnych i członków ugrupowań UPA. Pragnie odnaleźć zabójców ukochanej żony. Nie miną dwa miesiące jak zostaje aresztowany i skazany na dożywotnie więzienie. Skazany na tak surową karę - bo nie wyjawi powodów poszukiwań wrogów Ludowej Polski.

Zarysowałem tylko schematycznie zasadniczy tok fabularny powieści, której tematem głównym nie jest jednak TA fabuła. Ona stanowi zaledwie przyczynek do rozważań psychologiczno-moralnych. Stanowi pajęczą nić wiążącą <sup>losy</sup> ~~dzisie~~ bohatera w misterną acz ~~jest~~ bardzo gęsto udrapowaną wiązaniami sieć. Z czasem odnajdzie bohater swoją dorosłą już córkę, rozstrzygnie wiele ważkich dla siebie pytań. I co znamienne - jego zmagania się z sobą bardzo szybko doprowadzą go do stwierdzenia, iż człowiek-bliski i daleki - to przyjaciel. Czasem pobłądzi. Ot, taki jego los, i takie przeznaczenie.

Jan Czudec, jak wielu mu podobnych, po siedmiu latach Wronek zostanie zrehabilitowany. Ale przedkuży świadomie ów "czas przemijania" spędzając siedemnaście miesięcy w podkrakowskim eremie Kamedułów. I dalej - resztę swego życia <sup>- podejmując</sup> ~~przeżyjąc~~ pracę drwala w bieszczadzskich lasach na stokach Otrytu - miejsca śmierci żony. Swój czas będzie dzielił między: siebie / szukając prawdy o samotności / i ludzi, u których za swoją prawosć i szlachetność zyska najwyższy szacunek.

